

Obłuda i podwójne standardy „wolności słowa”

2 września 2024

Paweł Durow bywa nazywany rosyjskim Markiem Zuckerbergiem i Elonem Muskiem. Jest miliarderem i twórcą jednej z najczęściej używanych (900 milionów użytkowników) platform społecznościowych na świecie, Telegramu. Przylatując na lotnisko Le Bourget w sobotni wieczór z Azerbejdżanu na pokładzie prywatnego odrzutowca, Paweł Durow zapewne nie spodziewał się aresztowania. Powoływał się zresztą na osobiste kontakty z Emmanuelem Macronem.



Durow został już warunkowo zwolniony za kaucją w wysokości 5 milionów euro, ale otrzymał zakaz opuszczania terytorium Francji i pozostaje pod kontrolą sądową z nakazem stawiania się dwa razy w tygodniu na komisariacie policji. 39-letni Durow ma również obywatelstwo francuskie.

Został oskarżony o sześć przestępstw, z których najpoważniejsze to „współudział w administrowaniu platformą internetową w celu umożliwienia nielegalnej transakcji przez zorganizowaną grupę przestępczą”, co zagrożone jest karą do dziesięciu lat więzienia w więzieniu.

Sprawa jest wielowątkowa. Media przypominają, że to Emmanuel Macron „w pełni akceptował” nadanie obywatelstwa francuskiego szefowi Telegramu. Według „Wall Street Journal” w 2017 r. być może pomagał francuskiemu wywiadowi DGSI w jednej z operacji przeciw Państwu Islamskiemu.

W 2018 r. Emmanuel Macron spotykał się z nim przynajmniej kilka razy. To właśnie podczas jednego z takich spotkań w 2018 r., Durow miał prosić prezydenta o naturalizację. W zamian, jak twierdzą media, centrala Telegramu miała utworzyć swoją siedzibę we Francji. Durow uzyskał francuski paszport w 2021 r., centrali na razie nie ma.

„Telegram” jest znacznie mniej kontrolowany przez moderatorów, niż aplikacje typu „Twitter”, „Instagram”, czy „Facebook”. Zarzuca się platformie, że korzystają z niej m.in. terroryści i przestępcy. Zatrzymanie Durowa wywołało jednak dyskusję o wolności słowa. Kontekstem dla zatrzymania jest wojna Rosji na Ukrainie, ale nawet napięte relacje nie usprawiedliwiają zatrzymania. Moskwa zresztą zorganizował protesty pod ambasadą Francji „w obronie także swojego obywatela”.

Jednak „wolność słowa” to podobno we Francji zasada nienaruszalna, ale jak się okazuje nie zawsze... Na przykład niedawno miała miejsce profanacja wizerunku Matki Bożej przez tygodnik „Charlie Hendo” i ma niewielkie szanse na prawne potępienie, właśnie w imię zasady „wolności słowa”. Jednocześnie ten sam kraj i ten sam system sprawiedliwości, stawia za „wolność przekazu treści” zarzuty Durowowi. To nic innego jak obłuda i podwójne standardy.

Autorstwo: BD

Zdjęcie: [TechCrunch](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [NCzas.info](#)